

Anna Jachnina, konspiratorka, we wspomnieniach:

Po wczorajszych silnych przeżyciach od rana spokój. Jakie niespodzianki nas jeszcze czekają?

Wpada komendant bloku, wraca z miasta. Mówi, że podobno Anglicy lądują w Gdyni. Wojska alianckie z oddziałami polskimi maszerują na odsiecz Warszawy. Rydz-Śmigły z wojskami sowieckimi na tyłach niemieckich. Niemcy są zaskoczeni.

Zbiegamy podzielić się radosną nowiną z lokatorami schronu – tu nowa niespodzianka. Pani K., żona wyższego oficera z dowództwa przynosi hiobową wieść: Ta cisza to zawieszenie broni przed kapitulacją. Tak różne wiadomości dezorientują nas zupełnie. Na złowróżbnego puszczyka patrzymy jak na szaloną lub dywersantkę. Wychodzimy na ulicę. Ze schronów, piwnic, bram i rumowisk wysypują się tłumnie ludzie. Osypani pyłem, o siwych brwiach i rzęsach, brudni, niesamowicie ubrani i głodni. Poruszać się nie jest rzeczą łatwą. Rozwalone domy, szyny tramwajowe jak drogowskazy sterczące ku górze, barykady, leje od bomb, kupy gruzu i szkła. Mijam domy, które się jeszcze palą i sypią. Słychać dalekie pojedyncze strzały. Uszy przyzwyczajone ostatnio do bezustannego huku nie mogą się jeszcze z tą ciszą oswoić.

Na rogu Nowego Światu i Świętokrzyskiej dobiega mnie niesamowity głos. Na rumowiskach jednego z doszczętnie zwalonych domów siedzi postać kobieca okryta strzępami ubrania. Wiek trudno określić, bo twarz i włosy pokryte grubą warstwą pyłu. Wyciąga ręce i przeraźliwym głosem wyje monotonie.

Ktoś z boku objaśnia:

– Straciła w tych gruzach całą rodzinę. Obłąkana.

Spoglądam z przerażeniem wkoło. Ile jest w tych wszystkich domach pogrzebanych rodzin? Na Uniwersytecie dowiaduję się smutnej prawdy, że pertraktacje o poddaniu Warszawy w toku. Dowództwo szpitala zawiadomiono, że agonia rozwalającego się i dopalającego się miasta trwać już długo nie będzie. Ale społeczeństwo czeka i wciąż liczy na chwilę spodziewanej odsieczy. Jeden z lekarzy-majorów, który już wiedział o poddaniu Warszawy, powiedział o tym głośno komuś na ulicy. W tej chwili schwytano go jako dywersanta, bo przecie Warszawa w dalszym ciągu się broni. Musiał interweniować o pomoc do komendanta szpitala.

Źródło:

X.Y. [Anna Jachnina], *Pamiętnik z oblężenia Warszawy*, w: *Pamiętnik z obrony Warszawy*, red. Halszka Buczyńska, Warszawa 1942.